

TO WARTO ROZWAŻYĆ

Artykuł J. Pilichowskiego, opublikowany 18 kwietnia br. w łódzkim „Głosie Robotniczym”, pt. „Tablice nieprzyjazne ludziom” porusza — z okazji Dnia Leśnika i Drzewiarza — sprawę zarówno pożytecznych, jak i — zdaniem autora — nieprzemyślanych przepisów i zakazów, stosowanych w naszych kompleksach leśnych. Oto niektóre argumenty przeciw obostrzeniom:

„W ciągu ostatnich 5 lat około 30 proc. lasów województwa zostało praktycznie zamkniętych dla ruchu turystycznego. Z różnych powodów, a czasem bez niezbędnej potrzeby. Ileż razy młodnik wyrasta ponad 1,20 m, a tablica zakazu wejścia nadal funkcjonuje. Utarło się, że gdzie leśnikom uda się wypędzić turystów lub ograniczyć wejście czy wjazd do lasu, to już nie wycofują się, choćby przyczyna zakazu ustała (...) Jedni mówią: dobrze, niech przynajmniej w leśnych ostępach będzie cicho (...) drudzy argumentują: gdy w tym tempie ograniczać się będzie ruch turystyczny w lasach, to z prostego rachunku wynika, że w 1986 r. przed każdą drogą do lasu pojawi się barierka, a las zmieni się w jedną fabrykę drewna (...)”

„Jedno jest pewne — podkreśla autor — trzeba jednocześnie występować w obronie człowieka, który chce odpocząć. Chronimy wszak nie wyizolowane środowisko człowieka, ale przede wszystkim nas w tym środowisku. Inne rozumowanie jest bez sensu (...)”

W dalszym ciągu wywodów przedstawiono, jako godne naśladowania, metody doświadczonego leśnika z Poddębic: Dojść do porozumienia, rozmawiać z turystami w lesie, patrzeć na nich przyjaznym okiem — oto sposób postępowania.

Autor artykułu poddaje krytyce treść ulotek i tablic „nieprzyjaznych ludziom”, które z jednej strony zapewniają, że „las jest naszym wspólnym dobrem”, z drugiej zaś zawierają szereg kategoriycznych nakazów i ostrzeżeń:

„Właściwie z tych zakazów, zawartych na tablicach leśnych i w ulotkach wynika, że turysta powinien trzymać się z dala od lasu (...) I właściwie ta grożąca administracja leśna nie jest w stanie tych zakazów wyegzekwować. Po prostu trudno jest kogokolwiek upilnować w lesie, a tym bardziej zagwarantować instytucjonalnie przyzwoite jego zachowanie się — jeśli to nie wynika z motywacji obywatela”.

„Nie zamierzamy zaprzeczać, że niektórzy ludzie po prostu nie umieją korzystać z lasu — zastrzega się autor — (...) nie można zapomnieć jednak o... setkach tysięcy wychowanych obywatelsko ludzi naszego kraju. Ich w lesie trzeba wciągać do współdziałania. Apel, perswazja — łączą, zakaz zawsze dzieli (...) A więc zamiast zakazywać, kierować uwagę turysty na co innego — życzliwie uczyć go lasu. Zamiast pisać: „Zabrania się używania sygnałów dźwiękowych” można przecież poinformować „Obowiązuje cisza — zwierzyna leśna” lub „odpoczywaj cicho, bo inni też chcą odpocząć” (...) Musi on czuć się odpowiedzialny za to, że właśnie porusza się sam wśród takiego majątku narodowego, jakim jest las (...)”